

Praca konkursowa

„MOJA WIEŚ- MOJE MIEJSCE”

*„Moje małe dzieło sztuki - kroszonkarska pasja
pani Urszuli Piekacz”*

Autorki pracy: Weronika Koronczok i Katarzyna Pankiewicz

Tradycje są bardzo ważne w życiu człowieka. Pozwalają mu poznać i zrozumieć przeszłość własnych przodków. Niektóre niestety zanikają, gdyż nie są przekazywane młodym pokoleniom. Często młodzież interesuje się kulturą swojego regionu, jednak gdy nie ma możliwości głębszego poznania jej, rezygnuje. Rodzice często nie mają czasu ani wiedzy na ten temat. Właśnie dlatego potrzebne są osoby, które zajmą się kultywowaniem i przekazywaniem tradycji, osoby takie, jak pani Urszula Piekacz.

Z świętami wielkanocnymi wiąże się wiele tradycji i zwyczajów, np. polewanie wodą panien w Lany Poniedziałek, szukanie zajączka czy kroszenie wielkanocnych jaj. O tym ostatnim zwyczaju najwięcej może nam powiedzieć Pani Urszula Piekacz.

Pani Urszula jest rodowitą żedowianką. Obecnie jest bibliotekarką z 30 – letnim stażem i takim samym doświadczeniem w kroszeniu jaj. Swój talent odkryła w wieku 21 lat – po wyjściu za mąż. W domu rodzinnym męża kultywowano tę tradycję od pokoleń.

„Krosiłam razem z teściową” – opowiada.

Pani Urszula Piekacz, bibliotekarka z Biblioteki Publicznej w Żędowicach od wielu już lat zajmuje się kroszeniem jajek. Jest to jej hobby i pasja, jak sama mówi. Bierze udział w konkursach, wystawach i przygotowuje też dzieci do konkursów:

„Ale jajo”- gminny konkurs kroszonkarski w Kielczy,
„Kroszonki Opolskie”- wojewódzki konkurs plastyki obrzędowej,
„Najpiękniejsze jajo Strzelca Opolskiego”.

Pani Urszula urodziła się w Żędowicach. Chodziła tu również do szkoły podstawowej. Z dzieciństwa najlepiej zapamiętała wspólne zabawy w porządki z siostrami i zapach bzu, który zawsze stał w wazonie na stole.

Ukończyła Liceum Ogólnokształcące im. Mieszka I w Zawadzkiem. Później pracowała jako przedszkolanka. Podobało jej się to, jednak gdy zaproponowano jej pracę w bibliotece, porzuciła przedszkole.

W wieku 21 lat pani Piekacz wyszła za mąż. W domu małżonka kultywowano tradycję kroszenia jajek. Nie omieszkła spróbować tej sztuki. Z roku na rok wychodziło jej coraz lepiej.

„Krosiłam razem z teściową. Było to dla mnie motywacją, by robić to częściej i staranniej. Po

jakimś czasie znajomi prosili mnie, abym im też coś wyskrobała, gdyż im się spodobały moje „małe dzieła sztuki”. Ich radość z otrzymanego upominku bardzo mnie cieszyła. Sprawiała, że krosiłam z przyjemnością, chociaż wyskrobanie jednego jajka zajmowało mi 3 godziny. Nawet odciski na dłoniach tak mnie nie bolały.”

Gdy kroszonek nazbierało się dużo, pani Urszula zrobiła w bibliotece wystawę swoich prac. Ekspozycja cieszyła się dużą popularnością. Z przedszkola przychodziły wycieczki.

„W okresie Wielkanocy zauważyłam większą ilość czytelników. Nawet przedszkolaki były zainteresowane. Chciały się uczyć. Wtedy przyszedł mi do głowy pomysł...”

Pani Piekacz, widząc zainteresowanie swoich małych czytelników, postanowiła w ramach wolontariatu uczyć dzieci i młodzież sztuki kroszenia jaj. Zajęcia te odbywały się (i trwają wciąż) podczas ferii zimowych. Noszą nazwę „**Jajcarskich ferii**”.

Wkrótce podopieczni pani Uli zaczęli startować w konkursach. Odnosili w nich duże sukcesy. Również teraz pod opieką pani Piekacz biorą udział w: Gminnym Konkursie „**Ale Jajo!**” oraz w Wojewódzkim Konkursie Plastyki Obrzędowej „**Kroszonki Opolskie**”.

Także byli uczniowie odwiedzają panią Urszulę. Oglądają jej kroszonki, pokazują swoje. Wymieniają się doświadczeniami.

Przygotowanie jajka do kroszenia jest długie i monotonne. Najpierw należy znaleźć odpowiednie jajko: z gładką, białą skorupką (nie musi być kurze, pani Urszula krosi również na gęsich, strusich, gołębich).

„Czasami sprowadzałam je z Niemiec.”

Potem trzeba je ufarbować, można użyć barwników naturalnych (wywar z cebuli, buraków lub pszenicy) albo sztucznych.

„Dla mnie kolor nie jest ważny, ale mój ulubiony to czerwony. Jeśli farbowanie mi się nie uda, próbuję wyskrobać jajko jeszcze lepiej, by zamaskować niedoskonałości.”

Do skrobania potrzebny jest dobry nóż. Bez porządnego ostrza nie da się nic zrobić.

„Zaczęłam od brzytwy, teraz kroszę profesjonalnym nożem.”

Kroszenie to efekt końcowy i najprzyjemniejszy po skończeniu trudnej pracy przygotowawczej. Pani Urszula wciąż wymyśla nowe wzory, nigdy nie robi dwóch tych samych jajek. Dąży do tego, by każde było niepowtarzalne.

Każdy w kopie jaj znajdzie swoją kroszonkę. Nie sposób jej zapomnieć, skoro patrzy się na nią przez trzy godziny!”

Podczas tej pracy pani Piekacz słucha radia lub ogląda telewizję. Zazwyczaj jest tak pochłonięta skrobaniem, że podnosi głowę tylko wtedy, gdy coś naprawdę ją zainteresuje.

Pani Urszula najchętniej krosi w świetle dziennym, jednak z powodu braku czasu często zajmuje się tym nocami.

Rodzina wspiera ją w tej pasji. Wszyscy zachwycają się jej kroszonkami. Mąż ostrzy jej

noże. Po okresie wielkanocnym pani Piekacz z przyjemnością zajmuje się pracą w ogrodzie i czytaniem książek opartych na faktach.

Pani Piekacz krosi już od 30 lat. Czasami wydaje jej się, że nie ma już na to ochoty, jednak magia Świąt Wielkiej Nocy sprawia, że co roku znów bierze się za skrobanie. Kroszenie ją uspokaja, sprawia jej przyjemność i satysfakcję.

„Kroszenie jajek to ciężka i żmudna praca. Pochłania dużo czasu, zostawia odciski i obolałe ręce, a także piękne, małe dzieło sztuki i satysfakcję z końcowego efektu wysiłku.”



Ekspozycja w bibliotece



*Strusie jajo,
wykonane na
50. jubileusz biblioteki*



Gęsie jajo „millenijne”



*Pierwsze jajko
pani Uli*





Pani Urszula z podopiecznymi